

Po raz pierwszy lecieliśmy na Mistrzostwa w biznes klasie z powodu braku miejsc w klasie ekonomicznej. British Airways zaproponował nam klasę biznes w cenie klasy ekonomicznej. Lecieliśmy z międzylądowaniem w Dubaju. Adam Giersz wyczytał gdzieś, że w Indiach Anglicy przetrwali dzięki whisky, której w Indiach nie można kupić. Zakupiliśmy więc w Dubaju po trzylitrowej butelce.

Zamieszkaliśmy w hotelu rządowym, gdzie przez cały czas czuć było dym palącego się drzewa sandałowego.

Pierwszym szokiem był człowiek, który w dzień sprzątał pokoje, a w nocy kładł się spać na korytarzu wzdłuż ściany. Na pytanie dlaczego tak robi odpowiedział nam że to przecież jego praca i on musi być do dyspozycji gości cały czas.

Aby nie złapać jakiejś egzotycznej choroby mieliśmy łykać codziennie rano tabletki, które otrzymaliśmy od lekarza w Polsce. My jednak postanowiliśmy zastosować metodę angielską i codziennie po wstaniu z łóżka wypijaliśmy szklaneczkę whisky. Po paru dniach większość ekip, łącznie ze Szwedami, którzy przyjechali ze swoim jedzeniem, piciem i kucharzem, miała rozstrój żołądka. Ja i Adam byliśmy zdrowi jak ryby. Szybko jednak rozeszła się fama jakiego specyfiku używamy i z dnia na dzień przybywało chętnych do używania tego lekarstwa. Dowiedział się o tym między innymi Kornel Kubaczka – trener klubowy AZS Gliwice. Starsze pokolenie wie, że lekarstwa tego nie mogło wystarczyć skoro Kornel się o nim dowiedział.

Mistrzostwa zapamiętałem z kilku powodów . Po raz pierwszy miałem ze sobą kamerę wideo, ale też po raz pierwszy, na moje nieszczęście, organizatorzy wprowadzili opłaty w wysokości 2 tysięcy dolarów za używanie kamery. Na co jednak pomysłowość Polaka? – do torby na kamerę wkładałem maści, odżywkę, bandaże itp., natomiast do torby na lekarstwa i odżywkę wkładałem kamerę. Kiedy wchodziłem do hali, strażnicy za każdym razem chcieli kwit opłaty za możliwość filmowania, na co ja otwierałem torbę od kamery, pokazując zawartość – i tak

udawało się ich oszukiwać do połowy mistrzostw. Wreszcie ktoś mnie namierzył i musiałem jeden dzień dać sobie spokój, a następnego dnia zmieniłem taktykę, dając kamerę bodajże Pierończykowi i znów strażników udało mi się oszukać.

Ze sportowego punktu widzenia to były mistrzostwa pojedynków Kucharskiego z najlepszym Chińskim (Chen Xin Chua) obrońcą. Leszek prowadził 2:0 i wysoko w trzecim. Kiedy nagle obrońca zaczął atakować i zmieniać tempo Leszek przegrał 3:2. Następną partia to gra Grubby z Mazunowem. Pierwszy i ostatni raz w życiu widziałem czasówkę między dwoma zawodnikami ofensywnymi.

Drugim powodem, dla którego nie zapomnę tych mistrzostw są kontrasty jakie można było w zaobserwować w Indiach.

W wolny dzień udaliśmy się zwiedzać stare świątynie oraz Red Fort (budowla , którą zbudowano 2 tysiące lat temu). Przygoda ze zwiedzania Red Fortu jest godna opisanie i zastanowienia się nad nią. Po 2 godzinach zwiedzania przewodnik zaprowadził nas na plac, na środku którego stała metalowa kolumna wysokości 5 metrów. Przewodnik powiedział nam, że przepowiednia mówi, że ten kto stojąc plecami do słupa obejmie go oburącz będzie żył długo i szczęśliwie. Wszyscy po kolei stawali i wykonywali tę czynność, aż doszło do Grubby. Jemu, nawet przy pomocy Jola (Jakubowicz) nie udało mu się jako jedynemu z naszej grupy objąć tego słupa I jak tu nie wierzyć przepowiedniom?

Po zwiedzaniu udaliśmy się na największy bazar Delhi: Palika Bazar. Każdy coś kupił na pamiątkę: ciuchy z bawełny albo kamienie półszlachetne np.granaty.

Jeszcze jeden zabawny incydent: idziemy całą grupą, wszędzie pełno żebraków, jeden z nich podbiega do Miśka (Norbert Mnich z AZS Gliwice, pochodzący z malutkiej wsi w opolskim), wyciąga rękę w

geście, że coś chce od niego. Mnich się zatrzymuje, patrzy mu w oczy i mówi „chłopie gdybyś k... wiedział skąd ja jestem to byś mi oddał wszystko co masz.” Po tym incydencie długo nie mogliśmy dojść do siebie ze śmiechu.

Po tych mistrzostwach monolit kadry zaczął pękać, ponieważ wszyscy powoli zaczęli rozjeżdżać się po świecie i już mniej czasu spędzaliśmy z sobą. Po tych mistrzostwach wyjechali prędzej lub później: Stefan Dryszel najpierw do Francji później do Niemiec, Andrzej Grubba do Niemiec później do Austrii, Leszek Kucharski do Niemiec później do Szwecji, Piotr Molenda do Niemiec, Norbert Mnich do Niemiec, Andrzej Jakubowicz do Francji. Jedni wrócili, inni nie. Jedni osiągnęli dużo, inni mniej – jak w życiu.

A tego, który często narzekał, że coś go boli, aby mieć alibi (kiedy obawiał się, że przegra), któremu ja zawsze mówiłem „Grubszy twoja choroba to moje zdrowie”, nie ma z nami prawie od 2 lat.

Na tym skończę, bo akurat tego typu wspomnienia bołą.

Zbyszek Liszewski